

Jedyné pismo polskie w Brazylii wychodzące
dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Katedra Jan Falka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 104000 z góry, półroczna 5000;
za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3000;
w Argentynie 6 pezów; w Europie 5 dolarów; w Ameryce Południowej 250
dolarów; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Avea. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brazil
Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 1400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepiach pp. Domańskiego, Krzy-
żanowskiego, R. Piękarza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novem-
bro (róg ul. Fl. Peixoto).

LUD



W Rocznicę



Zmartwychwstania Polski

Dzień 11 listopada nie jest wprawdzie dniem definitywnego uznania niepodległości Polski przez mocarstwa, w wielkiej wojnie udział biorące, gdyż fakt ten miał miejsce dopiero w kilka miesięcy później, obchodzimy go jednak jako dzień zmartwychwstania naszej Ojczyzny, ponieważ jest on dniem wyrugowania z obszarów byłej Kongresówki Niemców, najgroźniejszego i największego wroga Rzplitej, co stworzyło możliwość wyparcia ich również z prowincji zachodnich i wykazania się czynnym wymownym wobec państw, pomagających Polsce do zrzucenia z siebie jarzma niewoli.

Dziś mija właśnie lat czterdzieście od onej pamiętnej chwili, kiedy to cały naród polski, zapominając o dzielących go kiedykolwiek i jakichkolwiek różnicach: klasowych, politycznych czy wyznaniowych, wyruszył z dzwonną w nas solidarność przeciwko okupantom niemieckim, owej armii intrygantów, panoszących się na ziemiach polskich pod maską opiekunów naszej ojczyzny.

I szła na potężnego wroga w ów szary dzień listopadowy armia, składająca się nie z wytrawnego żołnierza, a z dusz ofiarnych, ojczystą ziemię prawdziwie miłujących i nie zbrojna w armaty, karabiny, mitraljezy, a w bohaterkie serca i mocarne pięści kochających synów Matki-Ojczyzny, rekrutujących się ze wszystkich zakątków naszej ojczyzny i ze wszystkich stanów i klas społecznych, a umundorowanych w szare mundurki uczniowskie, białe siermięgi kmiecie, wytarte bluzy robotnicze i eleganckie paloty pańskie.

I zdumiał się wróg potężny na widok zapалу, z jakim onszlił, a tygrysy jego serce paniczny strach wziął w swoje szpony. I stało się, że nasze popoliłe ruszenie, bezbronne prawie, w jednym szarym dniu listopadowym, bez rozlewu krwi, bez gwałtów, bez dzębła małosikowej zemsty, zażądawszy zwrotu broni, wyparowało wroga odwiecznego, zawsze butnego, dziś pokornego jak baranek, do jego własnej ojczyzny, nie zadawszy mu rany, nie wymierzyszy policzka. Sprawiedliwość dokonana została w warunkach i sposobie, w jakich ją wykonują trybunały, na najwyższym szczeblu kulturalnym stojące. I w ten właśnie łkwi wielkość tego dnia, co stał się świętem zmartwychwstania Rzeczypospolitej Polskiej.

I Polska znów wróciła na mapę Europy, skąd na kilkanaście lat dziesiątków wyrugowały ją gwałt i przemoc. Naród Polski walczył sobie własnym rękami niezależny był polityczny. — stał się znów Państwem Polskiem i dziś, po czterdziestu latach intensywnej pracy w wolnym państwie, wykazał, że zdolny jest nie tylko do samodzielnego życia politycznego, ale nawet do przewodnictwa w wielkiej rodzinie Narodów.

Z braćmi naszymi w odrodzonej Ojczyźnie cieszymy się świętem najbliższym i my, niezbadaną losu koleją za bezmierny ocean rżuceni i czujemy się bezgranicznie dumni, iż przeznaczeniem naszym jest należeć do tego wielkiego i szlachetnego Narodu Piastów i Jagiellonów, którego sił żywotnych nie zdolną była zniszczyć, ani osłabić nawet, wiekowa niewola, napiętnowana bezwzględnością i brutalnością; do Narodu, który w szybkim tempie wchodził w szereg pierwszorzędną potęg światowych, i który rozmachem swej pracy na każdym polu i w każdej dziedzinie w podziw wprowadza inne narody.

Fr. Pogorzelski.

Władysław Neumann

Czem jest dostęp Polski do morza

Odezzyt Pana Wicekonsula Cybulskiego na temat „Praca Polski na Morzu“ zgromadził tak liczny zastęp słuchaczy jak żaden z wygłoszonych tutaj. Stanowi to dowód że wśród społeczeństwa naszego na emigracji istnieje zainteresowanie

prawdziwe dla poczynań Polaki na morzu, i zrozumienie znaczenia jaki dla życia naszej dalekiej Ojczyzny ma ten przyznany nam dostęp do morza, własny port i własna żegluga pod polską banderą.

Fakt, iż społeczeństwo pol-

skie zaczyna pojmować wartość morza, jako jedynego niezawodnego pośrednika w naszej ekspansji ku światowym rynkom handlowym, jest sam przez się dowodem, że polityka kontynentalizmu, i — jak słusznie się wyraził p. Wicekonsul Cybulski, era patrzenia na Wschód — ustąpiła w Polsce penetracji morskiej, w przeświadczeniu, że połączeni morzem z całym światem pod własną płynącą banderą możemy zdobywać rynki zbytu, wzmacniać naszą potęgę gospodarczą, a tem samym utrwalając sytuację wielkiej, silnej republiki jaką jest Polska — na arenie międzynarodowej.

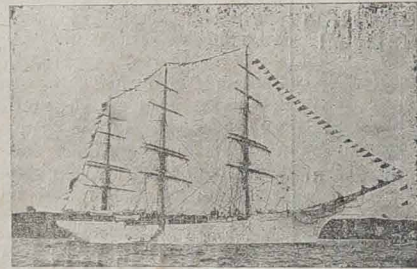
Ponieważ mimo szalenie wypełnionej sali odczytowej liczba tych, co mogli usłyszeć ciekawy referat p. Wicekonsula Cybulskiego, to tylko garstka tej licznej rzeszy naszych rodaków, którzy interesują się „Pracą Polski na Morzu“ przeto — choć o Morzu Polskim już pisano wiele — Wydział Prasowy C. Z. P. postanowił zapoznać czytelników z tematem omawianym przez dostojnego prelegenta.

Z chwilą objęcia przez odrodzone Państwo Polskie przyszanego mu przez Traktat Wersalski wybrzeża morskiego, trzeba było budować od podstaw te wszystkie elementy, bez których o należytem wykorzystaniu dostępu nie może być mowy. Nie mieliśmy ani własnych portów, ani własnej floty handlowej, żadnej tradycji morskiej, brak było też odpowie-

dnio wyszkolonego personelu żeglarskiego.

Na odczytanym skrawku wybrzeża morskiego był tylko jeden port — Gdańsk.

Trudno bowiem portem w nowoczesnym tego słowa pojęciu nazywać przystań w Pucku, pozbawioną wszelkich urządzeń mechanicznych, służących do przeładunku towarów i położoną w głębi płytkiej i częściowo zamulonej zatoki.



Okręt „Dar Pomorza“.

Sam Gdańsk nie posiadał naogół nowoczesnych urządzeń przeładunkowych, miał niedostatecznie rozwiniętą sieć kolei i nie był nawet w części przygotowany do spełnienia tego zakresu zadań, jakie przypały mu w udziale jako jednemu wówczas portowi na obszarze granic ówczesnej Rzeczypospolitej. Ze przytem Gdańsk — mimo przyznanych Polsce Traktatem Wersalskim pełnych praw co do swobodnego użytkowania portu — okazał się portem na który nie zawsze można liczyć (rok 1920) więc zaczęto

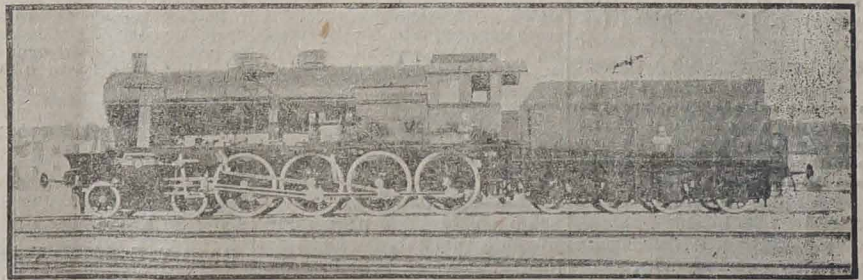
myśleć o budowie własnego portu morskiego na wybrzeżu przyznany Polsce bez zastrzeżeń.

Pierwszą prowizoryczną przystań zorganizowało własnymi siłami Ministerstwo Wojny w r. 1920, wówczas kiedy Gdańsk odmówił prawa wyładowywania amunicyi dla wojska walczącego z nawałą bolszewicką.

Zbudowano w Gdyni — w tym czasie wiosce rybackiej — port most drewniany, gdzie z wielkimi trudnościami przeładowywano amunicyę z okrętów na wagony kolejowe.

Po wojnie bolszewickiej życie coraz bardziej podkreślało znaczenie dostępu do morza dla rozwoju gospodarstwa Polski. Po utracie rynków wschodnich i wobec trudnej przynikli-

wości dla towarów polskich, granic lądowych, naturalnem ujęciem dla naszego eksportu, skazanego na wyszukiwanie sobie nowych rynków, stało się morze. To też już w r. 1921 powstają projekty budowy portu morskiego na terytorjum polskim, a mianowicie w Gdyni, w Pucku i w Tezewie. Jak wiemy z projektów tych najbardziej realnym okazał się projekt budowy portu w Gdyni — dzisiaj już urzeczywistniony. Właściwe prace koło budowy tego portu zaczęły się jeszcze w 1921 roku. (Dokończenie nastąpi)



Parowozy wykonane przez polską fabrykę parowozów w Chrzyszowie.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Minister Zaleski ustąpił, jego następcą Beck

Z Warszawy donoszą że August Zaleski, minister Spraw Zagranicznych podał się do dymisji. Powodem ustąpienia z odpowiedzialnego stanowiska jest nadwątłone zdrowie p. Zaleskiego. „Po 6 latach ciężkiej pracy — oświadczył minister Zaleski — nie może wydawać się dziwnem, że czynię się fi-

zycznie wyczerpanym i pragnę dłuższego wypoczynku. Obecnie, polityka wymaga ustawi- cnych podróży poza granicę zwłaszcza do Genewy, a moje zdrowie nie pozwala mi więcej na to“.

Następcą ministra Augusta Zaleskiego na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych został zamianowany p. Józef Beck, obecny podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

NOWY DELEGAT POLSKI DO LIGI NARODÓW
Delegatem stałym z ramienia Państwa Polskiego do Ligi

Projekt budżetu

Z Warszawy donoszą, że w dniu 3-go b. m. zebrał się Sejm, na którym byli obecni wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministrów: Piłsudskiego i Becka. Marszałek Sejm, Świtalski, przedstawił projekt budżetu na następujący okres, który wykazuje 161 milionów złotych deficytu.

Lotnik Karpiński obleciał cały Wschód

Polski lotnik, kapitan Karpiński, dokonał szczęśliwie lotu na przestrzeni Warszawa-Konstantynopol, Aleppo-Bagdad.

Zawiadomienie
 Ułatwia złożenie egzaminów
 na Bucharterów urzędowych
 w
Wyższej Szkole Handlowej
 przy ulicy
Commandador Araújo Nr. 276
 — KURYTYBA —
 Dyrektor: **Eliasz Metynowski.**

Jest do sprzedania
 bardzo tani teren 185 akierowy, w lotach, w miejscowości **FAXINA DO SILVA** odległy 38 kilometrów od miasteczka **Palmeira** połączony drogą koleją. Teren ten posiada las dziewięć składający się z drzew limbowych i pinjorowych, nadających się do budowy pierwszej jakości, oraz piękne herwale i «kapeoir». Ceny zależne od położenia terenu.
Rosa Neves — Palmera — Parana.

Poszukuje się od zaraz **SŁUŻĄCEJ** oraz **DZIEWCZYNY** do pracy ogrodowej.
A. WINARSKI
 Chacara Edelweiss
 Rua Dezembargador Motta 1316.

Okazja
 Z powodu wyjazdu jest do sprzedania w bardzo niskiej cenie dom, w dobrej sytuacji, na wysokim położonym i bardzo zdrowym miejscu, w pobliżu centrum miasta, a przy ruchliwej ulicy. Dom ten jest z frontu murowany i nadaje się na mieszkanie, lub też na założenie sklepu.
 Informacji udziela **J. P. przy Rua Prudente Moraes 498** (dawniej 99)

Dr. Carlos Heller
 Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
 Praktyka ogólna.
 Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pecherza i włosów.
 Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji.
 Leczy sztucznymi promieniami Diatermia
 Konsultorj: m: Nad Pharmacia «Brasil».
 Praca Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-jej do 6-jej.
 Rez: Rua Commandador Araújo 970 — Telefon 424

Baczność!
 Wszystko po cenach zniżonych.
 Książki do nabożeństwa — wielki wybór. Co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, krolepniczkę, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczątek gumowych i metalowych.
C. E. SCHULZ & COMP.
 Rua Barão do Serro Azul 66-72
 CURITYBA — Parana

Apteka Tell
 DROGARIA
 Sigel Etzel & Cia.
 Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist
Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
 Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

C-ia de Terras do Norte do Parana
 Sprzedaje ZIEMIE najlepszego gatunku (terra roxa apurada), wydającą 100 worków kukurydzy z akira, 200 arów kawy z 1000 krzaków. Gotówką i NA CZTEROLETNIĘ SPŁATY po 400\$000 za akier. Dla kupujących dojazd koleją z Ourinhos lub Cambara ZA DARMO bez obowiązku kupna.
 Agent upoważniony:
Ignacy Szańkowski
 Cambará - Caixa postal 156, Parana

Skład Pierwszorządny Polski Artykułów Spożywczych
Władysława Józefa Brzezińskiego
 przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS
 Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cykier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.
 Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.
Władysław Józef Brzeziński.

MACEDO & CIA
 Posiadają największy skład wszelkiego **MATERJAŁU DO BUDOWLI** którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacji.
 Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
 Telefon 896 — Caixa postal 387

Nic nie jest tak wygodne jak
Oświetlenie Elektryczne
 — 0 —
Korzystajcie z tej okazji!
 OD 1-GO PAŹDZIERNIKA DO 15-GO LISTOPADA 1932
 Oplata depozytu 6 w ratach.
 TAKSA POŁĄCZENIA ELEKTRYCZNEGO WYNOŚI 6\$000 DLA TYCH, KTÓRYM WYŁĄCZONO PRĄD OD DWÓCH MIESIĘCY.
 ODDZIAŁ HANDLU
Cia Força e Luz do Parana

SKŁAD WAPNA
FABRYKA WAPNA
 stale czynna w Tamandaré — Parana. Jedyna w Stanie. Drzewo surowe i obrabione. Drzewo do budowl i t. d. Skład Nawozów wapiennych, które się nadają świetnie na ziemię jałową i na winnice.
DOMINGOS SCUCATO & Cia.
 Fabrykanci i Eksportowcy na wielką skalę, słynnego wapna **EXTRA BRANCA**, najlepszego w Stanie.
 Telefon 7-3-5
 Curitiba — Rua João Negrão 530 — Parana.

BALSAMO STA HELENA
 Infallível contra dores
 Leczy reumatyzm, bóle pierśwne, bóle zębów, uszu, newralgi, kolki, świeże rany i t. p.
 Lekarstwo zazywa się przez nacieranie.
 Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Co pisze Balbina Włóczykijowa

Już tam pewnie niejedna Szan. Czytelniczka »Ludu« się dziwiła, dlaczego tak dawno nie pisałam... Ano, człowiek nie tylko do siebie należy, ale ma jeszcze obowiązki w sporze względem Boga i bliźnich, a tym należy się pierwszeństwo.
 Dzisiaj jednak znalazłam wreszcie chwilę wolną. Stary poszedł z Jackiem i Filomeną na rosę sadzić miłg. Pimpela bawi się spokojnie z kotkami na podłodze. Więć mam czas pogawędzić trochę i podzielić się z Szan. Czytelniczkami pewnymi spostrzeżeniami, które napelniają mnie smutkiem.
 Mam tu na myśli zwłaszcza pijaństwo. Czyż trzeba jeszcze przekonywać, jaką szkodę ono przynosi naszemu społeczeństwu? Sądzę że to zbyt oczywiste. Niejedna kolonia nie znalazła kryzysu, gdyby nie pijaństwo. Ta obrzydliwa plaga głównie jest powodem, że dzisiaj na wielu osadach szkoły pustkami świecą.
 Gdy przed kilkoma laty nastal »kryzys«, czy jak go tam nazywają, — i ludziska zaczęły biadać i narzekać, pocieszałam się tą myślą, że wreszcie ustanie po kolonjach to wieczne balowanie, popijanie, hulanie i... strzelanie, bo, gdy przyjdzie ścisk, nie staroży na fokiety, szmyty i kaszasy. Wszak nie ma złego oby na dobre nie wyszło!
 Tym razem jednak, przynajmniej dotychczas, przysłówie to się nie sprawdziło, bo kaszas nadal leje się strumieniami. Tu i ówdzie, coprawda zaprzestano urządzić częste bale; ten i ów, zaś z konieczności oczywiście, stara się nie zaglądać tak często do wendy. Na-

ogół jednak poprawy wielkiej nie widać.
 Zapropono mi naprzykład niedawno na pewne wesele. Poszłam, nie tyle z chęci, ile z ciekawości, jak też takie »kryzysowe« wesele będzie wyglądać? Rodzice młodożeńców o szkole i gazety nie dbają, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Spodziewałam się więc, że uroczystość będzie skromna. Atoli zastałam takie wesele! szumne, że i fazender jaki lepszego by nie wyprawiał.
 Chłopstwo piło, ile tylko wlało. Kaszasu stały pełne garafony, tak samo wina, a i piwa w kajszonach nie brakowało, więc też wszystko wołało: »Hulaj dasza, póki jest co pić!« Byłam zgorzsona tem marnotrawstwem. Na gazety i na szkołę niema, ale na pijatykę jest. Przecież tym pieniądzem wyrzuconym w błoto, można było opłacić i szkołę, i książki, i abonament, i składki na towarzystwo i t. p.
 A jakie zgorzenie tam się działo! Przyjrząwszy się temu bractwu roz- »wesoło«, nemu, czolągającemu się po kurniakach, manglejach i pajorach, splunęłam i odeszłam bez pożegnania. Prawdą mówiąc, nie była to dla mnie nowość, bo w życiu swoim człowiek niemało się napatrzał.
 Nieraz to i mimowoli śmiech bierze, gdy się widzi takiego pijusa, umorusanego jak to nieboskie stworzenie i taczającego się po drodze, albo leżącego na brzuchu w pyle i kurzu i chlapiącego kaszas z rozbitej na środku drogi flaszki. Znam tam pewnego kalekę, który do żadnej roboty nie był zdolny, a nawet się ubrać sam nie po-

trafił, ale pewnego razu bez niczyjej pomocy przez wysoka ścianę przelazł, aby tylko do garafonka z wodką się dostać. Sprawila mu potem za to baba lanie, lecz co użył to użył!
 Innym razem kolonista pewien udając chorego, położył się do łóżka i domagał się spirytyusu na »rymatys« niby Kobięcisko postarało się o litr żądanego lekarstwa. Skoro jednak poszła na pole, chłop odszukał butelkę i pomyślał się raczej jej zawartością, póki nie wypił ostatniej kropli. Można sobie wyobrazić rozgoryczenie poczciwej małżonki, gdy spracowana wróciła z rosy i zastała męża spitego i nieprzytomnego. Sprata go, co się zowie, lecz tak go pokaleczyła, że potem naprawdę musiała go leczyć!
 Miałam też kumę — akuszerkę, której mąż towarzyszył w dzień i w nocy, dlatego, że wędzie częstowano jego połowicę kaszasem, przyczem i on coś poliznął. Ale i wśród kobiet znajdzie się niemało pijacek, do tego stopnia rozmitowanych w alkoholu, że za łyk kaszasu toby i duszę zaprzedały samemu djabłu.
 Dziwić się zresztą tej ciemności, jeśli nasza »jentelencja«, zwłaszcza ta »kulturalna«, nie lepiej się sprawnuje. Co mówię, gorzej, bo zamiast dać przykład dobry, to jeszcze siebie zgorzenie i postępowaniem swym wywołuje oburzenie u obcych. Czasem to aż trudno uwierzyć, co tacy »polacos ujos« — jak ich Brazylijanie publicznie nazywają — nie urządzają za hece.
 Temi dniami naprzykład zjechało na nasze Ryjo Azul cze-

rech panów, zaliczających się do »elity postępowej«, a nie wstydyjących się kłaść imienia polskiego burdami pierwszej klasy. »Kulturowcy« ci, uważani w Kurytybie za wielkich działaczy społecznych, dokazywali tu z dziewczkami, pili na umór, hałasowali nocą po ulicach, wyzywając i strzelając... Nie dziw, że w tym wypadku i przywołiona paciencia brazylijska się skończyła i tubyley nazwali to bractwo »kulturalne« polacada suja.
 Świetna propaganda, niema co mówić! A trzeba wiedzieć, że jeden z tych panów »postępowych« co dopiero powrócił z Polski. Mój Boże! Zachowaj nas od podobnych »działaczy« społecznych! A jeżeli taka rozpusta ma świadczyć o wyższej inteligencji, to niech mię »dunder świśnie«, jak mówi zawsze kuma Petronela.
 Widzicie więc, Kochani Czytelniocy, że jest się nad czym zastanowić. Konieczne trzeba się zabrać do wyrugowania tego ohydneho pijaństwa z naszych osad i kolonij. Wstyd naprawdę, żeby imię polskie miało się stać pośmiewiskiem dla obcych narodowości. Naprawa jednak musi iść z góry. Dobry przykład więcej zdziała niż wszelkie odczyty i wykłady na ten temat. Należy też wykluczyć z towarzystwa tych wendziarzy i właścicieli butelek, którzy rozpijają nasz naród. Takie wendy i kluby trzeba omijać!
 Inaczej owa śpiewka ludowa, co to głosi, że Polak »co zarobi, to przepije; przyjdzie do dom, żonkę bije, — gotowa się stać pieśnią narodową. A tego chyba nikt nie pragnie.
 Więć proszę Was gorąco, Drogi Czytelniczki, abyście w modlitwach Waszych nie zapominały o owych rodakach, co

to pijaństwem hańbią imię naszego narodu, i upraszają dla nich łaskę pozbycia się tego nałogu. Kończąc dzisiejszą gawędę, pozdrawia Was szczerze Wasza przyjacielka wierna
 Balbina Włóczykijowa.

Mówią wszyscy, że Kalendarz »Ludu« jest najciekawszy
 Mówi przysłówie, że »trudno wszystkim wygodzić«, jednakże zdarzają się wypadki, że jednak wszyscy są z czegoś zadowoleni.
 Obecnie dużo się mówi o kalendarzach bo to i nowy rok nadchodzi i starodawnym zwyczajem trzeba kupić kalendarz. Ale jaki? Pewno że kalendarz »Ludu« bo jest najtańszy (kosztuje 2\$500) a mimo to jest bardzo obszerny, ciekawy, interesujący, pełno w nim pięknych fotografii.
 Ci, którzy kupili już sobie kalendarz »Ludu« twierdzą, że tegoroczny kalendarz »Ludu« na 1933 r. napewno nawet najwybredniejszego Czytelnika zadowolni.
 A więc nie zapomnijmy kupić kalendarza »Ludu« na 1933 r.

UCZCIWIE.
 — Tatusiu, ja i Adaś znaleźliśmy na podwórzu dwuzłotówkę.
 — Ciekawym, czy postąpiłście z nią uczciwie.
 — Tak jest. Zmieniliśmy ją na dwie złotówki i podzieliłiśmy się.
DZIECIĘCE ROZUMOWANIE
 — Tatusiu! Czy kury czarne są mędrsze od białych?
 — Dlaczego tak sądzisz, synku?
 — No, bo czarna kura znosi białe jaje, a biała kura nie może znieść jajka czarnego.

